GONIEC KRAKOWSKI · 30 hal.

Redakcya i administr.: **Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.**
Biuro miastowe administracyi: **Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.**

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **7 K. 50 h.** Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **9 K.** Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. **Kraków, Niedziela 23 lutego 1919.** **Nr. 50.**

Osiem pułków polskich jedzie z Włoch do Polski.

22-tysięczna armia polska we Włoszech. — Utworzenie nowych pięciu pułków polskich we Francyi.

Medyolan. (PAT) Iskrowo: „Corriera della Serra" donosi: Jak wiadomo, **na froncie włoskim utworzył się był oddział złożony ze 180 Polaków,** którzy dzielnie spełniali służbę wywiadowczą, a jeden z nich, porucznik Głąbek, poległ nad Piavą, trzej zaś żołnierze: Kowalski, Baran i Cieluch polegli w ostatnim sławnym boju na Monte Grappa.

Po własnowolnem przyłączeniu się do tego oddziału 22 tysięcy Polaków włoskich jeńców wojennych, powstało we Włoszech osiem pułków polskich, w tem jeden konnicy, jeden artyleryi i sześć pułków piechoty. Z pułków tych trzy, stacyonowane w Santa Maria Capua Vedere, **noszą imiona Dąbrowskiego, Kościuszki i Poniatowskiego.** Trzy zaś dalsze pułki, stacyonowane w Mandrine di Chivaszo, **noszą imiona Mickiewicza, Franciszka Nullo i szefa Garibaldiego. Trzy pierwsze pułki wyjechały już do rFancyi, skąd drogą na Gdańsk wysłane będą do Polski. Trzy następne pułki wyjadą do Francyi w tych dniach. We Francyi utworzyło się pięć nowych pułków polskich, jeden z zamieszkałych we Francyi Polaków, któremu miasto Bajonne ofiarowało sztandar, cztery zaś pułki z amerykańskich Polaków przybyłych do Francyi.**

Uroczystość polsko-włoska.

Medyolan. (PAT.) Iskrowo: „Corriere della Sera" donosi: Misya oficerów polskich, jako delegatów pułku, który nosić będzie imię Franciszka Nullo, udała się wczoraj do Bergamo, gdzie złożyła wieniec u stóp pomnika Franciszka Nullo. Jeden z oficerów przemówił na temat braterstwa polsko-włoskiego.

Dymisya gabinetu Paderewskiego.

Warszawa. (PAT) Wczoraj wieczorem **Paderewski potwierdzając swą deklaracyę, złożoną w Sejmie, zgłosił Naczelnikowi Państwa pisemną dymisyę wraz z gabinetem. Naczelnik Państwa po porozumieniu się z Sejmem w osobie pana marszałka Trąmpczyńskiego dymisyi nie przyjął i powierzył Paderewskiemu i jego ministrom dalsze pełnienie urzędów.**

Norwegia wchodzi w półoficyalne stosunki z Polską.

Warszawa. (PAT). Prezydent ministrów **Paderewski otrzymał od ministra spraw zagranicznych Norwegii telegram** następujący: Miałem zaszczyt otrzymać telegram, w którym Wasza Ekscelencya zechciał zawiadomić mnie, że przyjął na siebie obowiązki prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych Państwa Polskiego, w którym to tlegramie **W. E. prosi o uznanie rządu polskiego przez rząd norweski. Prosząc o przyjęcie podziękowania za to zawiadomienie, spieszę donieść, że podzielam życzenie, wyrażone przez W. E. co do nawiązania przyjaznych stosunków między obu krajami, oraz że rząd norweski, czekając na ten krok, iżby mógł uznać formalnie państwo polskie, będzie szczęśliwym, iż może z dzisiejszym dniem wejść w półoficyalne stosunki z pańskim rządem.** Ihlen, minister spraw zagranicznych królestwa Norwegii.

Lenin, Trockij i ich kompani na żołdzie pruskim

Sensacyjne rewelacye rosyjskiego dziennikarza.

Warszawa. (PAT.) Autor sensacyjnych rewelacyj w Warszawskoj Rjeczi", P. Karier, kontynuując swe wynurzenia, pisze, że **odpis, a może i oryginał umowy niemiecko-rosyjskiej co do Polski, był znany niektórym działaczom moskiewskim i że znajdował się w ręku braci Lutosławskich, za co ci ostatni zostali rozstrzelani. Na odwrotnej stronie tego odpisu była kopia, oddająca Rosyę na pastwę niemieckich banków,** a oprócz tego podany był **odpis sensacyjnego telegramu niemieckiego Banku Rzeszy,** z daty 2 marca roku ubiegłego, treści następującej: **Żądania pieniędzy podpisane przez Lenina, Zinowiewa, Kamieniewa, Trockiego, Sumensa, Kozłowskiego, Kołłątaja i Siwersa powinny być zaspokojone,** o ile są kontrasygnowane, przez Dorschaua i Molkenbuhra.

Zamknięcie ruchu osobowego na linii Lwów-Przemyśl.

Przemyśl. (PAT.) **Wobec ostrzeliwania pociągów pasażerskich przez Ukraińców na linii** Lwów-Przemyśl, zarządzono wczoraj chwilowo **zamknięcie ruchu pociągów osobowych dla cywilnych na tej linii. Ruch pociągów towarowych, jakoteż wojskowych, odbywa się w dalszym toku.**

Pogwałcenie rozejmu przez Niemców wywołuje oburzenie misyi koalicyjnej.

Warszawa. (PAT.) Dnia 22 lutego. Ze sfer dyplomatycznych dowiadujemy się: Poseł Korfanty na pełnem posiedzeniu misyi ententy w Warszawie, wkrótce po przyjeździe tej misyi, wygłosił **referat o położeniu w byłej dzielnicy pruskiej.** W referacie tym uzasadniał Korfanty potrzebę nakłonienia Niemców, **aby zaprzestali akcyi wojennej przeciw Polakom** oraz podniósł konieczność ustalenia linii demarkacyjnej. **Szefowie wszystkich czterech misyi zaraz po referacie telegrafowali do swoich rządów, aby te polskie żądania poparły. Żądaniom tym stało się zadość** w warunkach przedłużenia rozejmu. Wczoraj na pełnem posiedzeniu misyi, obradującej pod przewodnictwem ambasadora Noulensa, poseł **Korfanty wręczył misyi referat w językach angielskim i francuskim o postępowaniu Niemiec, o ich zbrodniach oraz o całem położeniu w byłej dzielnicy pruskiej.** Następnie referował Korfanty szczegółowo **o kontynuowaniu kroków wojennych przez Niemców na całym froncie zachodnim, co misya z oburzeniem przyjęła do wiadomości i postanowiła podjąć natychmiast kroki przeciwko Niemcom, nie dotrzymującym zobowiązań.**

Podróż generała Dupont'a do Poznania.

Warszawa. (PAT.) „Kuryer Poranny" donosi: Do Warszawy **przybył francuski generał Dupont w towarzystwie oficerów francuskich.** Generał był wczoraj na posiedzeniu sejmu. Z Warszawy **udaje się on do Poznania,** gdzie będzie uczestniczył w pracach około ustalenia warunków **zawieszenia broni na froncie polsko-niemieckim.**

Paryż. (PAT.) Generał Dupont, który jutro przybywa do Poznania **zamieszka w Zamku królewskim.**

Ile złożono na polską pożyczkę państw.

Warszawa. (PAT.) „Przegląd Wieczorny" donosi z miarodajnego źródła, że **dotychczas wpłynęło na polską pożyczkę państwową 130 milionów marek, 500 milionów rubli i 188 milionów koron. Sumy te nie uwzględniają wpływów ostatniego tygodnia,** ani też ofiarności społeczeństwa polskiego na skarb narodowy.

Sternicy państwa.

Kraków, 21 lutego.

Wola Sejmu ustawodawczego oddała znowu godność Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Piastować ma on ją tak długo, dopóki konstytucya polska sprawy władzy zwierzchniczej ostatecznie nie unormuje.

Uchwała Sejmu jest objawem wysoce radosnym; **dowodzi ona, że w tej pierwszej naszej legislatywie nie biorą góry partyjne sympatye,** czy uprzedzenia, lecz, że posłowie wpatrzeni są w jeden wspólny cel: **szybką i pomyślną budowę Rzeczypospolitej.**

Nie ulega zaś wątpliwości, że pozostanie Piłsudskiego na dawnem stanowisku będzie dla rychłej budowy państwowości naszej faktem pierwszorzędnego znaczenia. Sprawi ono, że **ciągłość akcyi państwowo twórczej zostanie zachowana, że unikniemy chwilowego choćby chaosu powodowanego zmianami na naczelnych miejscach.**

Piłsudski stanowi dalej symbol walki orężnej o niepodległość i zjednoczenie narodu. On to stworzył zalążek armii polskiej, idącej w bój z początku przeciw Rosyi, a po jej upadku przeciw krzyżactwu. Wybór więc wodza Legionów na najwyższą godność oznacza w chwili dzisiejszej, gdy na wielu frontach leje się polska krew w obronie granic stanowczą zapowiedź, że nie damy wyrywać żywych części z narodowego organizmu i że to, co obca przemoc wzięła, — mocą odbierzemy.

Ten sam duch ponadpartyjności, a zarazem gorącego umiłowania Ojczyzny i gotowości obrony jej kresów, który symboliczny swój wyraz znalazł w wyborze Piłsudskiego — przebija z każdego słowa „expose" prezydenta ministrów.

Paderewski dał wyraz swemu ponadpartyjnemu stanowisku, gdy z niezwykłą, imponującą wprost lojalnością, omawiał rządy swego poprzednika, **ustępy zaś poświęcone sprawie Śląska i Lwowa są płomiennem „confiteor" duszy polskiej, dla której równo drogi Kraków, czy Lwów, Poznań, czy Cieszyn.**

Piłsudski i Paderewski, dwaj najlepsi mężowie narodu, wzięli na swe barki kierownictwo państwową łodzią polską.

Fakt ich zgodnej współpracy jest już sam przez się jedną z najsilniejszych rękojmi pomyślnej przyszłości.

Płaćmy państwu podatki!

Kraków, 21 lutego.

Ktoś powiedział — a i my sami lubimy tak sobie przypochlebiać — że jesteśmy narodem bardzo patryotycznym, że na ołtarzu ojczyzny, każdy z nas bez wyjątku i każdej chwili, gotów jest złożyć wszystko w ofierze — nawet życie!

W gruncie rzeczy jednak tak, niestety, nie jest, a przynajmniej nie wszyscy, nawet nie większość z pośród nas zasługuje na tak pochlebną opinię.

Większość uprawia patryotyzm, któryby można nazwać

„DAMSKIM PATRYOTYZMEM".

Łatwo się poddaje wzruszeniu na dźwięk pieśni narodowych, bierze chętnie udział w pochodach narodowych, a nawet łezkę gotowa jest uronić nad trumną bohatera, który oddał dla sprawy narodowej swój najcenniejszy skarb — życie...

Inaczej rzecz się ma, gdy trzeba spełnić wobec państwa obowiązek obywatelski, nawet niekrwawy, taki np. jak płacenie podatków. Nie spełniamy go tak ochotnie, tak skrupulatnie, z takim zapałem, jak tego łatwość spełnienia go by wymagała, jak tego wymagałoby zrozumienie tego faktu, iż

DAJĄC PAŃSTWU POLSKIEMU PIENIĄDZE SOBIE JE DAJEMY.

Trzeba dopiero wielkiego nacisku moralnego ze strony prasy, groźby wyegzekwowania należności podatkowej w drodze przymusowej, aby kwota podatkowa wpłynęła wreszcie do kasy państwowej.

Można się było nie dziwić takiej ociężałości w płaceniu podatków wówczas, gdy ułamek krwawicy naszej w formie podatków pochłaniały kasy rządów zaborczych, które zaledwie drobną cząstkę pobranych z nas sum zwracały krajowi na załatwienie jego najkonieczniejszych potrzeb, gdy byliśmy przez obce i wrogie władze państwowe

KRZYWDZENI I WYZYSKIWANI.

Dziś położenie zmieniło się gruntownie. Jesteśmy obywatelami wolnego i niepodległego państwa polskiego, dlatego żaden grosz nasz, złożony w kasie centralnej państwa, nie będzie stracony, każdy z nich użyty będzie na pożytek ojczyzny i naszą.

Przedstawicielstwo nasze, wysłane w drodze powszechnych wyborów do sejmu, dawać będzie władzom naczelnym dyrektywy, jak ma własnością skarbową, na którą składają się i podatki nasze, ku ogólnemu naszemu pożytkowi zarządzać. A zatem każdy z płacących podatki obywateli jest za pośrednictwem posłów sejmowych gospodarzem tych sum, jakie na ołtarzu potrzeb ogólno-państwowych składa, jest gospodarzem własnych podatkowych pieniędzy!

W tych warunkach ociężałość w płaceniu podatków, objawiana, niestety, u nas tak często, staje się

WIELKIM GRZECHEM NARODOWYM,

godnym ze wszech miar nagany i potępienia.

Wszyscy pragniemy, aby państwo nasze miało rozległe granice, żeby te granice były od wrogów ubezpieczone, żeby ład i porządek wewnętrzny umożliwiał nam oddawanie się normalnej, twórczej pracy; wszyscy pożądamy gorąco, aby państwo nasze odznaczało się zdrowotnością swej ludności, aby śmiertelność była u nas mała, aby analfabetyzm zaniknął doszczętnie, aby miasta nasze odznaczały się schludnością, czystością i zalecały się nowoczesnością swych urządzeń i t. d. i t. d.

Jeśli zaś tak jest, to obowiązkiem naszym staje się podjęcie tego ciężaru zadań przez dostarczenie państwu i gminom, w których mieszkamy, środków pieniężnych, przedewszystkiem przez sumienne, terminowe uiszczanie się z nałożonych na nas podatków.

Jeśli wszyscy do nałożonych w ten sposób na nas wymagań chętnie i szczerze się zastosujemy, będzie to przejawem patryotyzmu najdobroczynniejszego w skutkach; patryotyzmu, nie rozpływającego się w łzach i nikomu pożytku nie przynoszących westchnieniach: **patryotyzmu czynnego**, na którym jedynie i wyłącznie państwowość nasza fundamenty swe bezpiecznie oprzeć będzie mogła. **(-cki).**

* * *

Z opublikowanego obecnie expose polskiego ministra skarbu, p. Englicha, dowiadujemy się, że nie licząc wcale rozchodów byłych zaborów pruskiego i austryackiego, rządzących się jeszcze autonomicznie, na samą Kongresówkę przypadnie w pierwszem półroczu 1919-go **rozchodów na ogólną sumę jednego miliarda 600 milionów marek**, z uwzględnieniem zaś wydatków nadzwyczajnych

1 MILIARD 700 MILIONÓW MAREK,

dochody zaś przedstawiają się w sumie **600 milionów** marek, to znaczy, że do dnia 30 czerwca r. b. **niedobór administracyjny wyniesie przeszło miliard marek.**

„Musimy — mówił minister — tę sumę wydobyć z własnych zasobów, gdyż zdawanie się wyłącznie na pomoc zagranicy także pod względem administracyjnych kosztów państwowych nie idzie po linii naszych interesów. Pomoc ta będzie dla nas pożądana, nie należy jednak zaprzeczać, że **każda pomoc zagraniczna, chociażby nawet pochodziła od szczerze z nami zaprzyjaźnionej ententy, budzi wątpliwości w nasze własne siły.** Tego musimy uniknąć, chociażby i dlatego, aby okazać naszym przyjaciołom za granicą, że nasze siły coś znaczą, gdyż **przyjaźń ze słabym niechętnie się nawiązuje.**"

Tak mówił polski minister skarbu, a stwierdził on ponadto, że **polska pożyczka państwowa, rozpisana w listopadzie roku ubiegłego, dała w wyniku**

ZALEDWIE OKOŁO 275 MILIONÓW MAREK.

Obojętność społeczeństwa pod tym względem — jak się wyraził minister — **jest wydaniem życia i mienia własnych braci na łup nieprzyjaciela.**

Bolesne to słowa! I smutna to rzeczywistość, która je podyktowała. Miejmy jednak nadzieję, że położenie wkrótce się zmieni. Państwo musi otrzymać potrzebne środki pieniężne tak w formie skrupulatnie opłacanych podatków, jak i w formie pożyczki, dającej przecież tak znaczne korzyści! Ojczyzna żąda od nas tak niewiele! Nie będziemy, nie możemy być głusi na jej wołanie!

Na kongresie pokojowym.

Dzień czeski. — Sześć memoryałów. — Dwie kategorye. — Korytarze czeskie bez Czechów. — Wyjazd Wilsona i Lloyd Georgea.

Paryż, 21 grudnia.

Dnia 5 lutego odbyła się na kongresie konferencya czeska. Benesz i Kramarz stawili się w towarzystwie swych sekretarzy obarczonych plikami papierów. Przedstawili oni Radzie dziesięciu **sześć olbrzymich memoryałów, w których udowodniali swoje pretensye i nadzieje**, popierając je rozmaitymi argumentami dość sztucznie wypracowanymi. Mimo to jednak prawda zaczyna już przesiąkać do opinii publicznej i prasa przychylna Czechom, zaczyna się zastanawiać **czy zbawiennem będzie dla młodego państwa czeskiego wchłanianie tylu obcych narodowości.** Zwłaszcza system sztucznych **korytarzy**, które chcą sobie wytargować Czesi kosztem swych sąsiadów, rażą w wysokim stopniu poczucie logiki zdrowo myślących polityków francuskich. Nie zrażeni tem Kramarz i Benesz przedstawili z całym tupetem żądania swe, dzieląc je na dwie kategorye.

1. kategorya to roszczenia ich do kresów dawniej austryackich, to jest **do Śląska**, prócz Moraw i Czech.

2-gą kategoryę stanowią ich pretensye do spuścizny po Węgrach. Tu oprócz Słowaczyzny żądają **korytarza** od Presburga do Warażdynu, gdyż jak utrzymują dla wygody ich potrzebna jest bezpośrednia granica z południową słowiańszczyzną.

Nie jest wykluczonym, że w niedalekiej przyszłości zażądają Czesi dalszej seryi korytarzy, któreby połączyły ich z Francyą, Anglią, Portugalią, Włochami. Trudno doprawdy pojąć, skąd naród chlubiący się dawniej trzeźwem myśleniem dojść mógł do tak cudackich pomysłów, które w końcu narażą go na śmieszność. — Pomysł korytarza Warażdyńskiego nie budzi zbytniego zachwytu w przedstawicielach koalicyi, tembardziej, że najuczeńsze dowody Kramarza i Benesza nie mogą zasłonić faktu, że na wymienionym pasie ziemi, nie żyje ani jeden Czech. Słyszeliśmy o korytarzu, który zamierzali sobie Czesi przeprowadzić przez ziemie polskie, jak się zdaje, jednak zaniechali na razie tego projektu, a przynajmniej się z nim nie popisują.

Konferencye narodowe na kongresie nie przesądzają jeszcze kwestyi, które będą później rozstrzygane, w każdym razie dzień czeski dał powód do wydelegowania komisyi ośmiu, która rezyduje teraz w Cieszynie, a której orzeczenia

Wśród homunkulusów

20) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Tutaj... aha... tak, tak.. zapomniałem, przeoczyłem cię Ale któraż to godzina. Co już dziesiąta? No, siadaj, mam z tobą do pomówienia.

Profesor usiadł i wziął pióro do ręki.

— Przepraszam bardzo pana profesora — zawołał Filip skwapliwie — byłoby może łatwiej panu profesorowi pomówić ze mną, bez trzymania pióra.

Uczony spojrzał ze zdziwieniem na Filipa, poczem odłożył pióro i zaczął:

— Otóż proszę cię, jak długo jesteś już u mnie?

— 11 lat i dziesięć i pół miesiąca.

— Co? Tak długo? Jakto czas leci... I byłeś zawsze ze swej służby zadowolony?

— Jestem panu profesorowi bardzo obligowany.

— Mów po ludzku.

— Do usług.

— Otóż muszę ci wypowiedzieć miejsce, musimy się rozejść.

Filip pobladł. — „Czyżby pan profesor był ze mnie niezadowolony?" — wykrztusił.

— Nie, nie mój kochany — rzekł profesor skwapliwie. — O tem niema mowy. Ale widzisz, jak przystąpię do pewnego doświadczenia, które zabierze tyle czasu, że wprost nie mógłbym zatrzymać cię na tak długo. Mam zamiar najdalej w ciągu roku wziąć rozbrat z tym światem, a raczej z teraźniejszością. Chcę na sobie samym wypróbować moje odkrycie, chcę się uśpić na dwa tysiące lat, chcę pójść w daleką przyszłość rodu ludzkiego.

— Dwa tysiące lat? — zauważył Filip oszołomiony — czy to nie za dużo? Czy tak naprzykład za sto lat nie byłoby dosyć ciekawego do widzenia?

— Niewątpliwie, ale ja chcę widzieć świat za dwa tysiące lat... Otóż w dniu, w którym się uśpię, kończy się twoja służba u mnie. Otrzymasz wtedy odemnie pewną sumkę tytułem gratyfikacyi, abyś mógł sobie wygodnie urządzić przyszłość i ożenić się, czego tak bardzo pragnie twoja narzeczona.

— Kiedy, proszę pana profesora — zaczął zwolna Filip — mnie przychodzi na myśl, że gdy pan profesor obudzi się za dwa tysiące lat, to nie będzie nikogo, ktoby znał przyzwyczajenia pana profesora, ktoby odpowiednio przyrządził śniadanie, a że wtedy ludzie będą jadali pewnie co innego, pan profesor dostanie zaraz kataru kiszek.

— To już lekarze poradzą coś na to.

— A także nie będzie pan profesor miał nikogo znajomego i będzie tam panu profesorowi samotno i obco... i dlatego ja sobie myślę...

Filip przerwał i zamyślony zaczął patrzeć w podłogę.

— Co myślisz? — spytał profesor zdziwiony.

— Myślę, że byłoby dobrze, żeby pan profesor wziął ze sobą w przyszłość kogoś dobrze znajomego, z kimby można rozmawiać o dawnych czasach, po swojemu, bo z pewnością będą wówczas ludzie innym językiem mówić i panu profesorowi też się sprzykszy ciągle rozmawiać z nimi tylko po łacinie. No i pewnie niejedno będzie tam nowością... tak ja myślę, że to byłoby dobrze...

Mówże, o co ci chodzi?

— To jabym prosił, aby pan profesor także mię uśpił ze sobą na te 2000 lat.

— Ależ... — zawołał profesor zaskoczony.

— ...Co prawda, moja pensya w owym czasie musi się zmniejszyć, gdyż nie będę miał służby wytężającej, ale...

— Czyś ty oszalał?... Zresztą cóżby na to powiedziała twoja narzeczona?

— Ja jej zaproponuję, aby się także dała uśpić na 2000 lat... Gdy się obudzimy, będę miał tyle, że będziemy mogli się pobrać. Kasia będzie mogła jakiś czas być u pana profesora za kucharkę, gotuje wyśmienicie... my sobie założymy restauracyjkę na wzór dzisiejszy i będziemy mieć tłumy gości, bo będziemy osobliwością, będą się do nas zjeżdżać, aby nas oglądać, i dlatego będą u nas ceny nieco większe...

— Ależ ty jesteś niezrównany w pomysłach! — zawołał profesor rozochocony. — Czyś jednak pomyślał o tem, że w czasie snu możemy zginąć? Może pożar zniszczyć dom, w którym będziemy spali, trzęsienie ziemi może dom zawalić i spadające belki mogą nas zabić, możemy być zamordowani w razie wojny...

— Toby było bardzo nieprzyjemnie, ale ja sobie tak myślę, że jeźli nie będę uśpiony, to i tak będę musiał wcześniej umrzeć. A zresztą przecież przez jakich kilkaset lat będą dobrze pilnowali miejsca naszego spania...

Profesor zamyślił się.

— Czy twój zamiar jest całkiem poważny? — spytał po chwili.

— Jabym bardzo pana profesora prosił o to — rzekł szczerze Filip.

— A co na to powie twoja narzeczona? Nie przypuszczam, aby twój plan mógł się jej spodobać.

— Jeszcze jej o tem nie mówiłem, ale tak sobie myślę, że kocha mię i że dla mnie to zrobi. Jutro z nią pomówię... A jeźliby się jej to nie spodobało... to... to nie mogę się z nią ożenić, gdyż nie jest taką, za jaką ją uważam!

— Więc najpierw z nią pomów, ale dopiero gdy dzienniki przyniosą relacye o moim zamiarze. Potem pomówimy dalej. A teraz zawołaj dorożkę, mam konferencyę w uniwersytecie. Wrócę koło 12.

Gdy profesor odjechał, Filip pobiegł zaraz do restauracyi. Stali jego towarzysze powitali go z wylaniem, ale podziękował za zaproszenie do stołu, odmówił także udziału w kolejce, przyczem miał minę tak poważną, że odrazu poznano, iż u profesora święci się coś wielkiego. Filip wytłomaczył się z tajemniczą miną, że ma dużo do myślenia, przyczem dał ogónikowo do poznania, że stanie się coś, czego jeszcze nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będą miały daże znaczenie. Wyroki ostateczne tembardziej nie mogą teraz zapadać, że Wilson wybiera się do Ameryki, a Lloyd George do Anglii pod nieobecność ich nie zapadnie żadna ważniejsza decyzya.

Nazajutrz po konferencyi czeskiej odbyła się na kongresie konferencya arabska.

—o—

Owacye na cześć koalicyi w Bielsku.

Kraków, 22 lutego.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego donosi:

Wczoraj przybyła do Bielska komisya koalicyjna w celu poinformowania się o panujących tam stosunkach. Przyjmował ją Rząd krajowy i Rada Narodowa. Na powitanie Komisyi zeszły się tłumy ludności polskiej przed budynkiem Rządu krajowego, przyczem wznoszono gromkie okrzyki na cześć ententy i zjednoczonej Polski.

Komisya przyjęła deputacye robotników polskich, wójtów, duchowieństwa obu wyznań, nauczycielstwa, i przedstawicieli gminy Bielska. **Wszystkie te deputacye, nie wyłączając Niemców, żądały przyłaczenia całego Śląska Cieszyńskiego do Polski.**

Po przyjęciu deputacyi odbyła się konferencya w sprawie produkcyi węgla i aprowizacyi. Sprawę produkcyi węgla przedstawił w dłuższym referacie radca górniczy p. Czapliński. Jasny i treściwy, odznaczający się wielką znajamością rzeczy wykład podobał się ogromnie członkom komisyi.

* * *

Wobec wiadomości, jakie pojawiły się w prasie, jakoby Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego zmuszoną została pod naporem nieprzyjaciela do opuszczenia miasta Cieszyna, donosi Biuro Prasowe śląskie, że większa część członków Rady Narodowej między innymi posłowie ks. Londzin, Reger i dr Kunicki, przebywają stale w Cieszynie a w Bielsku zostaje, oprócz kilku tylko członków personal kancelaryjny i Krajowy Urząd gospodarczy. **Posłom śląskim na razie nie grozi aresztowanie, chociaż jednak** z drugiej strony są pilnie strzeżeni i krępowani **w swojej działalności.**

—o—

Rozpisują konkursy na posady.

Władze czeskie rozpisały już konkursy na posady inspektorów szkół **polskich w powiecie frysztackim i frydeckim.** Jestto cokolwiek za wcześnie. Jesteśmy pewni, że z polskich nauczycieli o te posady nikt się nie zgłosi.

—o—

Aresztowania.

W tej chwili donoszą nam:

We środę uwięzili Czesi 32 robotników polskich, którzy wrócili z Bystrej. Aresztowano również dra Kiszę, który z Bielska wybrał się do Cieszyna, by odwiedzić mieszkającą tam żonę.

* * *

Zabawa z tańcami w kościele.

BLUŹNIERSTWA CZESKICH ŻANDARMÓW. W TRENCZYŃSKIEM KOBIETY ZABIŁY 6-cin ŻOŁNIERZY.

Nowy Targ, 20 lutego.

Z żywieckiego donoszą nam o wrzeniu w Trenczyńskiem i na Słowaczyźnie przeciw Czechom. Ludność polska — jak to stwierdza „Gazeta Podhalańska — w okręgu czacańskim otwarcie przeklina najeźdźców, **lud słowacki występuje prziw nim nawet czynnie.** Broszury polskie i gazety cieszą się obecnie i wśród Słowaków poczytnością, jakkolwiek Czesi ścigają tych, którzy przemycają polskie pisma. Lud słowacki nie tai się z tem, że lepiej mu było nawet pod Madziarami. **Do Polski chętnieby się przyłączyli. W Trenczyńskiem kobiety zabiły sześciu żołnierzy czeskich i wrzuciły do stawu.** W Bystrzycy nad Wagiem ludność słowacka rzyciła się na legion czeski i pobiła żołnierzy. W Klinowie Zakamiennem na Orawie panuje ogromne wzburzenie przeciw Czechom, gdyż ich żandarmi głśno wobec ludzi bluźnią Bogu i Matce Boskiej i **zachęcają ludzi, aby nie brali ślubów katolickich.** Takie same wiadomości mamy i ze Śląska. Tam w jednej wsi pod Cieszynem **żołdacy porwali księdza od ołtarza w czasie mszy** i pastwili się nad nim nielitościwie, poczem ubrali się w ornaty i komże i tak urządzili zabawę z tańcami w kościele.

Dreyfus — w Galicyi?

Sensacyjne doniesienie „Jüdische Volksstimme“.

Kraków, 21 lutego.

Wedle doniesienia „Juedische Volksstimme“ **ma udać się do Galicyi,** celem poinformowania się o tutejszych stosunkach Alfred **Dryfus.**

* * *

Pogłoska ta — nie wiedzieć zresztą o ile prawdziwa — przywodzi na pamięć słynną ongiś aferę Dreyfusa.

W r. 1894 uwięziono młodego francuskiego oficera sztabowego, żyda A. Dreyfusa, pod zarzutem zdrady stanu. **Miał on Niemcom wydawać tajemnice wojskowe Francyi.** Przeprowadzono proces i skazano go na dożywotnią deportacyę do Caynina na Wyspę dyabelską, zwaną tak z powodu zabójczego klimatu.

Tymczasem **Francya podzieliła się na 2 obozy;** podczas gdy jedni utrzymywali, że wina Dreyfusa została udowodnioną, drudzy bronili go gorąco jako ofiarę intryg.

W rzędzie obrońców Dreyfusa stanął pisarz Emil Zola, Clemenceau i inni. Agitacya ich doprowadziła do wznowienia procesu w r. 1898, który znowu skończył się zasądzeniem oskarżonego. **Ułaskawiono go jednak i pozostawiono na wolnej stopie.**

Dopiero w r. 1906 udało mu się udowodnić swą niewinność i wskazać prawdziwego zdrajcę. Rehabilitowano go i **przyjęto w randze majora do wojska.** Wnet przeszedł Dreyfus na pensyę i dopiero w czasie wojny dał się reaktywować.

Na kolana przed trybunałem narodów.

Niemcom pozostało tylko prawo do łaski.

(List otwarty Wł. Rabskiego do Gerharda Hauptmanna).

Warszawa, 20 lutego.

Gerhart Hauptmann, jeden z najgenialniejszych pisarzy dramatycznych Niemiec współczesnych, ogłosił w „Berl. Tagblacie“ „list otwarty do kongresu aliantów w Paryżu“, w którym w gorących i wzniosłych słowach protestuje przeciw rzekomemu zamiarowi Frncyi, zatrzymania 800.000 jeńców niemieckich po zawarciu pokoju, dla odbudowy zniszczonych prowincyi Francyi.

Hauptmann

zamiar ten nazywa wskrzeszeniem niewolnictwa

w Europie. Wzywa wreszcie wszystkie narody, aby zaprotestowały przeciw „zdradzie“, którą Francuzi chcą popełnić względem idei wolności. Francya byłaby jedynym krajem na świecie, trzymającym u siebie niewolników.

Na ten list poety niemieckiego, który piętnuje Francyę, jako potwora narodów, nadesłał Redakcyi „Kuryera warszawskiego“ p. Władysław Rabski list otwarty do Gerharda Hauptmanna, którego ważniejsze ustępy przytaczamy.

Autor „kartek ulotnych“ na wstępie listu przypomina Hauptmannowi odległe już czasu pierwszego ich zapoznania się w Berlinie, w małej kawiarence na Poczdamskiej ulicy. „Nie łączyła nas — pisze p. Rabski — nigdy przyjaźń zażyła“ — lecz obaj płonęliśmy żądzą poznania szablonów artystycznych, obaj należeli do założycieli „wolnej sceny“, na której dramat Hauptmanna „Przed wschodem słońca“, wyklęty przez cenzurę niemiecką z teatrów publicznych, znalazł gościnę.

Lata minęły i przyszedł dzień, w którym cała Europa zamieniła się w straszliwe piekło, w sabat oszalałej nienawiści i bój narodów. Minęły cztery lata wojny, którą Niemcy rozpoczęli pod hasłem Hindenburga: **„im bezlitośniejsza jest walka, tem szybsze zwycięstwo“** — wojny, o której twój własny cesarz powiedział, że **lubo serce mu pęka z bólu, prowadzić ją musi z okrucieństwem najwyższem,** bo tylko w ten sposób **zmusić może Francyę do szybkiej kapitulacyi.**

„Gdzie byłeś wówczas Gerhardzie?“ — zapytuje nasz publicysta. Nie słyszałem, aby z ust twoich padło choć jedno słowo przeciw powałceniu praw boskich i ludzkich. Słyszałem tylko, żeś należał do tych patryotów, dla których **Hindenburg był bogiem,** a jedyną tęsknotą zwycięstwo Niemiec, **choćby na hetakombach starców, kobiet i dzieci,** choćby na gruzach świątyń i muzeów, choćby na ruinie całej kultury i najpiękniejszych tradycyi współżycia międzynarodowego“.

„Ale to może tylko legenda. Może kto mylnie zaliczył cię do owych 70 profesorów niemieckich, którzy oświadczyli w proklamacyi słynnej, że **wieść o barbarzyństwach wojsk wilhelmowskich jest bezwstydnym wymysłem** i że nawet sprawdzać nie chcą autentyczności faktów cytowanych, bo zaprzeczyli im przecież **jenerałowie cesarscy, a oni wierzą tylko... jenerałom. Może...“**

Wybiła jednak godzina sprawiedliwości i straszny jest porachunek Najwyższego sędziego z narodem, który wszystkich się bał, prócz Boga. I w tej chwili, Hauptmann — pisze p. R. — przemawia do ludów Europy, lecz

NIE JAKO POKUTNIK, LECZ JAKO OSKARŻYCIEL!

w imię kultury i wolności! Broni czci Europy przed barbarzyństwem Francuzów!! „Nie wiem — zauważa p. Rabski — kto ci powiedział, że Francya zamierza 800 tysięcy jeńców niemieckich trzymać dopóty w niewoli, aż własnemi rękoma odbudują zburzone miasta i wsie.

Ale gdzież były twoje pioruny, pooto, gdy z **domów francuskich i belgijskich wywlekano całemi gromadami mężczyzn, kobiety i dzieci,** aby pędzić je do robót okopowych **pod kulami własnych rodaków i bagnetami dozorców niemieckich?**

Gdzież były twoje pioruny, gdy **setki tysięcy**

Tajemnice zakamarków teatralnych.

O RÓŻNYCH NIESPODZIANKACH NA SCENIE I WIDOWNI.

VII.

(Kr.) Całe tomy spisacby można o skandalach na scenie i bezkrwawych „samosądach“, dokonywanych niekiedy na aktorach i aktorkach przez publiczność, która zamienia się niekiedy już nie w histeryczną kobietę, ale w wyrafinowanego oprawcę pastwiącego się nad swą ofiarą. Ale wypadki takiego zbiorowego wybuchu, nienawistnej demonstracyi należą do bardzo rzadkich wypadków w kronikach teatralnych. Przypominamy sobie jeden z nich — przed laty. Pewien prokurator austryacki, ukrywający się nietyle skromnie ile tchórzliwie pod pseudonimem „Smolarza“, popełnił ohydny paszkwil sceniczny p. t. „Kusiciele ludu“, w którym obrzucił błotem robotników i w karykaturalny sposób przedstawił ich przywódców. Znalazł się również i równej moralnej wartości dyrektor prowincyonalnego teatru, który te „rzecz“ wystawił w ówczesnym letnim teatrze w Parku Krakowskim. W środku drugiego aktu publiczność, przeważnie robotnicy i młodzież akademicka, wybuchnęła jak na komendę krzykiem protestu i oburzenia. Powstało opisać się nie dające zamięszanie. Służba teatralna połączyła się z demonstrantami. Nie było komu kurtyny spuścić, publiczność wtargnęła na scenę i zaczęła demolować urządzenie i rekwizyta. Aktorzy w charakteryzacyi i kostyumach uciekli tyłami i jak spłoszona zwierzyna rozbiegli się po Parku. W sali urządzono tymczasem wielki meeting ludowy, wśród którego padały okrzyki: „Na latarnię z autorem! Precz z prokuratoryą!“... etc. Dwóch komisarzy policyi pobito dotkliwie, trzech szpiclów wrzucono do sadzawski w Parku.

Takie przyjęcie sztuki, jakie zgotowano zupełnie samorzutnie „Kusicielom“ Smolarza należy oczywiście do wyjątkowych. Niechęć i nieupodobanie publiczności do dzieła scenicznego objawia się zazwyczaj w znacznie spokojniejszy sposób. Aktor ze sceny oryentuje się w tem szybko. Oczy widzów błądzą po scenie bez zainteresowania, czepiają się kulis i peldamentów. Z widowni dochodzą krząkania, szept rozmawiających i co najstraszniejsze dla autora: ten niemy objaw znudzenia — ziewania. Publiczność rzadko kiedy psyka, gwiżdże o wiele częściej w drugorzędnych szalrzykach. Jest to jednak oznaka jej uznania i dobrego humoru, podobnie jak tupanie nogami, które — widocznie w jej pojęciu — jest silniejsze i wymowniejsze niż klaskanie w dłonie.

Do innej kategoryi skandali teatralnych należą borby urządzane i organizowane przez pewne grupy malkantantów lub osobiście niechętnych danemu artyście, dyrekcyi lub autorowi.

O ostatnim krawadu wywołanym w teatrze miejskim przez grafomana — nie ma co wspominać. — Są to już wybryki ulicznikówskie, dla których właściwem forum jest policya poprawcza lub dom waryatów. Ale podobne koleje przechodziły znakomite sztuki nawet, że wspomnimy tylko o „Małce Szwarcenkopf“ genialnej Zapolskiej, której na premierze domorośli anty-semici rzucili na scenę — wieniec z cebuli, a na drugi dzień odłam prasy tego cennego kierunku odsadził autorkę od talentu. Podobnie postąpiła część krytyki w „Tamtym“. Patryotyczny recenzent załamywał ręce, że autorka, Polka, ośmieliła się przedstawić jednego z „moskali“ jako uczciwego człowieka. Że to ujadanie z za płotu nie ujęły ani w jednym ani w drugim wypadku nic w wielkości autorki — zbyteczne chyba dodawać. (C. d. n.).

—o—

Polaków wywożono z ziemi ojczystej, aby przez trzy lata trzymać ich w fabrykach i fermach niemieckich, jak ongi murzynów pod batem plantatorów?

Czy nie słyszałeś, jak **setki ludzi brano wprost z kościołów, jarmaków, odpustów i wysyłano daleko, nie podając rodzinom** nawet miejsca ich deportacyi przymusowej?

I teraz,

GDY WYBIŁA GODZINA SĄDU

Hauptmann przypomniał sobie, że jest Bóg i prawo, że hańbą jest wskrzeszać niewolnictwo i że jeńców niemieckich karać nie można, bo są oni przecież bez winy.

A jakież winy — zapytuje dalej poeta — popełnili Francuzi, Belgowie, Polacy, których **przykuliście do taczek, jak bydło pociągowe i** których jeden **fabrykant lub agraryusz niemiecki sprzedawał drugiemu** (fakt autentyczny!) **za brzęczącą gotówkę!?**

I któż ma ponosić odpowiedzialność? Czy tylko Wilhelm i jego generałowie?

Cały naród niemiecki położył swoje nazwisko pod barbarzyństwem jego władców i rządu, pod nowem prawem niemieckiem, że narody podbite niewolnikami są i jak niewolników traktować ich wolno. Więc — kończy poeta — **na kolana przed trybunałem narodów!** Nie żądać wam dumnie i uroczyście sprawiedliwości, bo pozostało wam tylko prawo do... łaski.

Skoropis i pop Kosz w rękach polskich.

Brześć Litewski, 20 lutego.

Wśród jeńców, którzy dostali się w ręce polskie, znalazł się **osławiony „działacz", komisarz ukraiński na Brześć i okolicę, Skoropis,** oraz **pop ukraiński, przybyły tam z Galicyi na agitacyę przeciwpolską, nazwiskiem Kosz.**

Ów pop Kosz prześladował niemiłosiernie ludność katolicką, która teraz dopiero, po wkroczeniu dywizyi podlaskiej w. p., pod dowództwem gen. Listowskiego, swobodnie odetchnąć może. Gen. Listowski przychylił się do memoryału, podpisanego przez 18.000 parafian, proszących o przywrócenie charakteru kościoła, świątyni w Czernicewicach, po r. 1863 przekształconych gwałtem na cerkiew prawosławną.

Pociski ukraińskie w zakładzie obłąkanych

OSTRZELIWANIE LWOWA TRWA DALEJ.

Lwów, 20 lutego.

Ukraińcy ostrzeliwują Lwów w dalszym ciągu, urągając normom wojennym, przyjętym przez ludy cywilizowane.

Jak donosi „Gazta Poranna", w nocy z dnia **17 na 18 b. m. artylerya ukraińska ostrzeliwała Lwów,** co powtórzyło się rankiem dnia 18 b. m. W różnych częściach miasta **padło kilkadziesiąt pocisków,** wyrządzając szkody w budynkach prywatnych. Ma być także **kilka ofiar w ludności cywilnej.** Wiadomość ta jednak na raznie nie jest sprawdzoną.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie był dwukrotnie ostrzeliwany. W obrębie zakładu padło kilkadziesiąt pocisków. Jeden **pocisk wpadł do sali chorych głównego gmachu, wyrządzając tam straszne spustoszenia.** Jaki pocisk i z jaką siłą pękł, świadczyć może fakt, że w sali dwa piece zostały zupełnie zburzone, a tynk ze ścian i ze sufitu odleciał, odkrywając czerwony mur cegieł. **W chwili krytycznej, w sali było dwadzieścia kobiet umysłowo chorych.** Kilka umysłowo chorych kobiet jest **rannych. Jednej umysłowo chorej odłamki pocisku rozerwały klatkę piersiową.** Nieszczęśliwą, dającą bardzo słabe znaki życia, wyciągnięto z pod kupy gruzu.

Arsenał broni i amunicyi.

wykryty został przed kilku dniami przez władze bezpieczeństwa w pomieszkaniu tercyana (Rusina) jednej ze szkół miejskich.

* * *

O polskiej tolerancyi.

świadczy w zestawieniu z barbarzyńskiem ostrzeliwaniem Lwowa najklasyczniej **dopuszczenie radnych Ukraińskich na posiedzenie, które miało zadecydować o wyborze prezydyum.**

Podniósł to po przemowie ukr. r. Hankiewicza r. dr. Dwernicki, który zaznaczył, że w chwili otwartej wojny z Rusinami prezydyum zaprosiło radnych narodowości ukraińskiej na posiedzenie; Rada m. Lwowa pozwala im brać udział w rządach w tem polskiem mieście i wysłuchała bez żadnych protestów słów jednego z reprezentantów ludu ukraińskiego.

Skonstatowanie to jest potrzebne dla tego, że to postępowanie jest **zupełnie niezwykłe i świadczy o tolerancyi, na którą zdobyć się niełatwo, której przykładów nie znajdzie w dziejach wojny.**

Stłumiony bunt więźniów.

Lwów, 21 lutego.

Wczoraj o godzinie 5-tej po południu 50 policyantów prowadziło z kąpieli 140 więzni do aresztów przy ul. Batorego. W drodze na ulicy Pańskiej na dany znak przez jednego z więźniów prowadzeni

korzystając z ciemności próbowali wywołać zamieszanie,

by w ten sposób ułatwić sobie ucieczkę.

Ponieważ fortel ten nie udał się, przeto

część więźnów rzuciła się na policyantów,

chcąc w ten sposób rozbroić. Wobec tego żołnierze zrobili użytek z broni palnej. Jeden więzień został zabity, a drugi ciężko ranny.

Zginął też na miejscu żołnierz Martyniec

trafiony kulą w pierś Strzały osiągnęły skutek zbuntowani więźnie zaniechali planów ucieczki. Tylko energicznemu wystąpieniu policyi zawdzięczyć możemy, że nie powtórzą się rabunki, jakich byliśmy świadkami z końcem listopada z. roku.

Czy będziemy mieli tytoń?

(Co mówi dyr. fabryki w Krakowie p. Cyprian).

Kraków, 22 lutego.

(bj) Ze względu na obecną sytuacyę tytoniową w Krakowie, udał się jeden ze współpracowników naszej redakcyi do tutejszej fabryki tytoniu i cygar, której dyrektor p. Cyprian (b. dyrektor fabryki tytoniu w Winnikach) udzielił mu uprzejmie następujących ciekawych informacyj:

Główną winę ograniczeń wyrobów tytoniowych w Krakowie ponosi przedewszystkiem **brak surowego materyału na miejscu,** skutkiem czego jeszcze w zeszłym tygodniu **musiano wstrzymać część ruchu w fabryce.** Mianowicie wstrzymano zupełnie wyrób tytoniu i papierosów, natomiast **nie przerwano wcale produkcyi cygar,** na które materyału surowego wystarczy mniej więcej do czerwca. Z powodu braku na razie tytoniu, ograniczyć musiano kontyngent, jednakże tylko o pewną część, i to **ze specyalnem uwzględnieniem wojska, kolejarzy i górników.**

Wprawdzie **fabryka posiada wcale znaczne zapasy surowca w Heimburgu (6 wagonów),** na razie jednak nie może ich wcale sprowadzić. Celem zaradzenia temu wysłano specyalnego urzędnika do Wiednia, który przecież doprowadzić transport surowca do Krakowa w jakikolwiek sposób, chociażby nawet **pod konwojem wojskowym jednego z mocarstw koalicyi.** Jest to konieczne, gdyż **dwa poprzednie transporty zabrali Czesi.** Również bardzo czynnie w tej sprawie działa **Naczelna dyrekcya monopolu tytoniowego w Warszawie, która nawiązała już stosunki z Rumunią, Bułgaryą i Kaukazem o dostawę surowca** i energiczne poczyniła kroki o zapewnienie krakowskiej fabryce materyału. Jak słychać planowanym jest nawet w tym celu **przewóz transoprtu tytoniu z Odessy przez Morze Czarne, Śródziemne, do Francyi, a stąd dopiero do Gdańska.**

W kwestyi ograniczenia pracy w krakowskiej fabryce tytoniu, to rzeczywiście nastąpiło to w ubiegłym tygodniu dla braku materyału, jednakże wszyscy **zwolnieni chwilowo od zajęcia robotnicy i robotnice mają przyznany pobór pełnych pensyi przez dwa najbliższe tygodnie,** później zaś, aż do czasu podjęcia pracy na nowo, **50 proc. ich pełnego zarobku.**

Generał Niessel i górale podhalańscy.

Warszawa, 20 lutego.

Raut onegdajszy u pp. Paderewskich, na którym zjawiła się misya koalicyjna był niezwykle ożywiony, prowadzono rozmowy głównie na temat dnia dzisiejszego i oczekiwanych wyników posiedzenia sejmowego.

Zwłaszcza posłowie grupowali się w różnych stronach sal, rozprawiając z wielkiem ożywieniem.

Dłuższą **rozmowę prowadził Naczelnik Państwa z niedoszłym marszałkiem Witosem.**

Marszałek Trąmpczyński nieustannie był otoczony wieńcem pań, które rade były poznać znanego z działalności parlamentarnej — obrońcę praw poznańczyków.

Członek misyi francuskiej, gen. **Niessel, zobaczywszy paru górali w swych charakterystycznych strojach, prosił gospodarzy rautu o zapoznanie go z mieszkańcami Podhala.** Podhalanin objaśnił, (tłumaczyła p. Paderewska) że jest członkiem delegacyi, przybyłej do rządu swego, aby prosić o opiekę nad zajętymi obszarami na Podhalu; „korzystam więc ze sposobności poznania p. generała — zakończył Podhalanin — **aby prosić przedstawiciela przyjaznego nam państwa o pomoc w odzyskaniu naszej ziemi".**

Generał N. w swej odpowiedzi **zalecał cierpliwość,** gdyż i ta sprawa, gdy zakończą się pertraktacye wojenne, będzie roztrząsaną i sprawiedliwie rozsądzoną. Następnie uściskał dwukrotnie rękę parze podhalańskiej.

Zakazany film.

„SPRAWA BARTENJEWA".

Kraków, 22 lutego.

(Kr.) Pogoń za sensacyą i drastycznością nie liczy się z żadnymi względami moralności i przyzwoitości.

Jak donoszą nam z Warszawy, na mocy wydanego rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, **zabroniono** wystawienia filmu p. t. **„Sprawa Bartenjewa",** zapowiedzianego w **sposób nader jaskrawy a szumny przez t. zw. teatr „Stylowy".** Obraz ten był b. silnie reklamowany i w tym celu nie zawahano się nawet przed zamieszczeniem w pismach sfałszowanej pogłoski, o zamierzonej rewizyi procesu Bartenjewa. Wśród sfer artystyczno-teatralnych, w gronie kolegów i koleżanek zeszłej ze świata w tragiczny sposób artystki — zapowiedź wymienionego filmu **wywołała silne rozgoryczenie,** zwrócone między innemi przeciwko aktorom i aktorkom, którzy zgodzili się na udział w wykonaniu powyższego obrazu.

W grę wchodziły tu głośne swego czasu nazwiska znakomitej artystki dram. Maryi Wisnowskiej i oficera dragonów rosyjskich Szaszy Bartenjewa.

NA MARGINESIE.

Jurek w drodze do Gdańska..

(—cki). Gdy starsi o polityce rozprawiali, mały Jurek, z pod oka na nich tylko zerkał, ale nic ze słów zasłyszanych nie tracił.

Wiele rzeczy nie rozumiał, ale to jednak wiedział, że Gdańsk, o którym dziadek jego, czytając gazety, mówił, należał kiedyś do Polski; że ta sama Wisła, której wstęga wije się pod Warszawą i Gdańskie opłukuje podnóża; że tam teraz rządzą jeszcze Niemcy, ale mają w najbliższej przyszłości rządzić Polacy; że stanie się tak wtedy — wyobrażał sobie mały Jurek — gdy na wielkich okrętach przyjedzie do Gdańska w pięknych mundurach polskie wojsko generała Hallera...

Jakby to dobrze było znaleźć się tam wtedy! — pomyślał Jurek i począł marzyć...

We śnie i na jawie wyobrażał sobie jak oto idzie brzegiem Wisły w górę rzeki, a Wisełka szumi, a pierś jego jakieś dziwne uczucie rozpiera i prze go naprzód... naprzód... Jak oto dostrzega już zdaleka mury i dachy domów nieznanego mu dotychczas grodu, ku któremu suną morzem wielkie okręty, a na nich polskie wojsko...

Niemcy, czyli jak mówił dziadek „te bestye" nie wpuszczą żołnierzyków polskich tak łatwo do miasta.

Jurek po raz pierwszy w życiu będzie świadkiem prawdziwej bitwy, kto wie, może nawet sam w niej weźmie udział, może uda mu się „ukatrupić" jaką szwabską „bestyę"...

A potem?

Potem żołnierze polscy zaopiekują się Jurkiem, bo Jurek razem z nimi wkroczy do miasta jako bohater, zwycięzca...

Tak marzył Jurek, ale że nie mógł tych radosnych myśli w własnej głowie ukryć, więc wkrótce dobrał sobie małych towarzyszów, którym się zwierzył z tajonych zamiarów i z którymi wspólnie już od tej pory marzył na ten sam temat.

Aż oto pewnego dnia Jurek nagle zniknął, a wraz z nim przepadło bez wieści kilku jego kolegów.

Do Gdańska poszedł, do polskiego, odległego Gdańska! W tęczę marzeń dziecinnych spowitego! Nęcącego z oddali swoją, pokostem niemczyzny pokrytą, — polskością...

A w gazetach warszawskich ukazała się po pierwszem opuszczeniu przezeń Warszawy następująca notatka:

„**Pieszo do Gdańska.** Zamieszkała przy ul. Szpitalnej p. Elżbieta Rokosowska zawiadomiła komisaryat, że wczoraj **10-letni wnuk jej Jerzy Rokosowski, uczeń szkoły Konopczyńskiego zaginął.** Według oświadczenia kolegów **udał się on wraz z innymi kilkoma chłopcami pieszo do Gdańska."**

NA DOBIE:

MĄKA POZNAŃSKA I GALICYJSKI WĘGIEL.

Takie błoto! Panie święty!
wiosna w lutym, tuż po mrozie?
dziw to jakiś niepojęty,
chyba ktoś ubłagał Bozię,

chyba, w pięknym memoryale
rzecz przedstawił w samym niebie,
że nie mamy węgla wcale,
a poznańskie też w potrzebie,

że w wymianie za chleb, kaszę,
braciom poznańczykom damy
z łona ziemi skarby nasze,
choć dla siebie ich nie mamy.

Układ stoi — idzie mąka,
cukier ślą nam wagonami,
już ktoś o specyałach bąka
nie tak bardzo źle jest z nami.

Tylko teraz, dobry Boże,
daj nam ciepła, ciepła wiele,
bo to jedno nam pomoże
przetrwać resztę zimy śmiele.

Bo to jedno nam pomoże
dać to cośmy obiecali,
więc prosimy, dobry Boże,
niech miast węgla słonko pali, *Jah.*

Z PROŚBĄ O POMOC zwraca się do miłosierdzia czytelników nieszczęśliwa rodzina wygnańców ze wschodniej Galicyi. Ojciec kolejarz, z powodu śmiałego wystąpienia przeciwko represyjnym zarządzeniom Rusinów, został aresztowany i wywleczony na wschód, pozostawiając bez zaopatrzenia żonę i kilkoro drobnych dzieci, które w ostatniej nędzy schroniły się do Krakowa i tu pozostają bez dachu nad głową. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gońca Krak." dla biednej rodziny kolejarza.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Piotra

Wschód słońca 6·40

Zachód słońca 5·05

Długość dnia 10·23

Niedziela **22** lutego

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Sobota: „Krąg interesów".

TEATR POWSZECHNY:
Sobota po południu: „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem: „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

—o—

Zaprzysiężenie pracowników poczty.

W sposób niezwykle uroczysty i dostosowany do obecnej historycznej chwili odbyło się odebranie przysięgi służbowej od wszystkich pracowników poczty dnia 21 b. m. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 6 rano **solennem nabożeństwem,** które staraniem zespołu pracowników pocztowych odbyło się w kościele św. Krzyża.

W pięknie przystrojonym westibulu gmachu pocztowego, ozdobionym w orły i barwy polskie zgromadzili się wszyscy pracownicy pocztowi i duży zastęp zaproszonych gości; przedstawiciele Inspektoratu, Sekcyi telefonicznej i innych Urzędów uświetnili swoją obecnością tę uroczystość. Do zebranych **przemówił Dyrektor Urzędu p. Niwicki,** który w słowach, pełnych polotu wskazał na ważność dnia dzisiejszego, na zadanie i obowiązki, których oczekuje Społeczeństwo od Poczty polskiej.

Następnie **odczytano rotę przysięgi,** której końcowe słowa: „Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego Męka", cały zespół pracowników powtórzył ze wzruszeniem i przejęciem.

Potem zabrała głos p. Habichtówna, która w przemowie duchem obywatelskim i patryotycznym nacechowanej — nawoływała do rzetelnej i ofiarnej współpracy, bo tylko jednolita i wytrwała praca może postawić Instytucyę pocztową na takiej wyżynie, aby była przykładem dla poczt innych krajów.

Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej, wysłaniem telegramu hołdowniczego do Sejmu w Warszawie zakończyła się ta uroczystość, która u wszystkich i biorących udział pozostawiła niezatarte wspomnienie przeżytej wielkiej chwili.

Na pamiątkę tej uroczystości wykonano zdjęcie fotograficzne.

* * *

Z 30 urzędników i niższych funkcyonaryuszy, narodowości ruskiej, 5 **nie złożyło przysięgi.** 2 urzędników prowizorycznie zwolniono na ich prośbę, gdyż obawiają się represyi na pozostałych członkach ich rodzin w Galicyi wschodniej, gdzie również mają realności. Ci urzędnicy oświadczyli, iż czują się Polakami, i natychmiast, po nastaniu normalnych stosunków w Galicyi wschodniej, złożą przysięgę na wierność państwu polskiemu?

Trzech natomiast niższych funkcyonaryuszy oświadczyło, iż **przysięgi nigdy nie złożą, gdyż są Rusinami;** noszą się też z zamiarem opuszczenia Polski.

Dyrekcya poczt wysłała raport w tej sprawie do ministerstwa poczt w Warszawie z prośbą o wskazówki.

—o—

Komisya mieszana u internow. Czechów w Dąbiu.

(c) We czwartek udała się do baraków w Dąbiu, w których umieszczeni są internowani Czesi, komisya mieszana złożona z członków K. Rz. przedstawicieli miasta Krakowa oraz **trzech obywateli francuskich.**

Komisya zastała porządki **zupełnie odpowiadające hygienicznym stosunkom,** wysłuchała próśb niektórych internowanych i z zadowoleniem stwierdziła, że nie wniesiono żadnych skarg ze strony internowanych.

Rozkaz wypuszczenia internowanych Czechów został cofnięty ze względu na to, że **Czesi internują w dalszym ciągu Polaków ze Śląska.**

—o—

Sad kaliski urzęduje... w Kijowie.

„Gazeta Kaliska" donosi:

B. kaliski sąd okręgowy, ewakuowany do Kijowa, jak się dowiadujemy od osoby przybyłej z tego miasta, **funkcyonuje tam dotychczas** w składzie prezesa Naumowa i sekretarza Osipienki, którzy nietylko nic zlikwidowali sądu, **lecz asygnują sobie pensye w dalszym ciągu na rok 1919.**

—o—

Ludowcy żadaja kwalifikacyi urzędników.

Dr Bardel, członek Piastowców, złożył w kancelaryi sejmowej wniosek w sprawie urzędniczej.

Domaga się on, aby rząd przedłożył Sejmowi **listę urzędników, w której będzie uwidoczniona kwalifikacya każdego urzędnika na zajmowane stanowisko, oraz wysokość płacy, jaką urzędnik pobiera.**

Idzie zapewne o zbadanie, czy urzędnicy, zajmujący obecnie stanowiska, nadają się na nie, czy też powinni być zastąpieni innymi.

—o—

Mąka poznańska.

(c) Z powodu zarzutów, podniesionych w pewnej części prasy krakowskiej jakoby mąka, dostarczona z Poznania do wypieku chleba w Krakowie, była stęchłą, a chleb z niej sporządzony kleisty i ciężki w spożyciu, zarządził wydział aprowizacyjny K. Rz. śledztwo, którego wyniki **wykazały bezpodstawność zarzutów.**

P. Wojciech Kula, kierownik magaz. miejskich Zakł. aprow. oświadczył, że mąka poznańska podana do próby **była w stanie dobrym,** jak to stwierdził zawodowy majster piekarski p. Michał Wójcik, **pieczywo z niej sporządzone było również bez zarzutu.** Chemiczne badania próbek mąki poznańskiej inż. Pochwalskiego dało również **wynik zadowalniający.**

Zalety wspomnianej mąki uznali ponadto radca kolej. Blumental i p. Jelonek, dyrektor aprow. zakładów górniczych. Jeżeli przeto niektóre piekarnie krakowskie dostarczyły publiczności chleb niesmaczny i kleisty, to **odpowiedzialność za to spada wyłącznie na niesumiennych piekarzy,** przeciw którym zastosowano postępowanie karne.

—o—

(c) **W SPRAWIE NOWEJ WALUTY** pisze inż. Klaudyusz Angerman, że należałoby noty podzielić na drobne pojedyncze i podwójne korony i te przestemplować, dla not zaś począwszy od 10 koron w górę przeprowadzić krótkie n. p. tygodniowe zdeponowanie. Właściciel tych not miałby w pewnych bankach noty te złożyć, wieś w kasach rejfeizenowskich. Banki spisałyby konsygnacye, noty właścicielom by oddały i w ten sposób powstałby w całym kraju spis ilości znajdujących się w obiegu. Mając tę datę i nazwiska właścicieli możnaby noty będące w ich posiadaniu wymienić na nowe i wiedzieć wiele nowej monety będzie na ten cel potrzeba.

BANKI GALICYJSKIE W OBRONIE KORONY. W imieniu banków galicyjskich dyr. Arnółowicz złożył ministrowi skarbu memoryał w sprawie grożącej dewalucyi waluty koronowej.

ANGIELSKA MISYA HANDLOWA W WARSZAWIE. Wczoraj przybyła do Warszawy angielska misya handlowa pod przewodnictwem p. Parkera.

PRECZ Z HISTERYĄ! Słuszne oburzenie, jakie opanowało społeczeństwo nasze z powodu haniebnej zdrady czeskiej i napadu hajdamaków **przybrało u niektórych osób i pism objawy histeryi.**

Zaczęto jako wrogów polskości wymieniać cały szereg osób, **bądźto Polaków,** a tylko o obcem nazwisku, bądźteż istotnie ludzi pochodzenia czeskiego czy ruskiego, lecz **osiadłych tu od dziesięcioleci, zżytych z krajem i uczciwie dla niego pracujących.**

Klasycznym wprost był wypadek nagonki na pewnego muzyka, który przybył tu przed bardzo dawnym czasem, **wychował dzieci w duchu polskim,** tak, że w chwili ataków na ojca, **syn walczył w polskich szeregach... na Śląsku przeciw czeskim zaborcom.**

Ostatnio znów zaatakowano jednego z nauczycieli zachodniej Galicyi, jako „fanatycznego Ukraińca". Pan ten zgłosił się w naszej redakcyi, użalając się na wyrządzoną mu krzywdę. Podał on, że od 25 lat pracuje dla Polski, że nie uważa się za Rusina, że ma żonę Polkę, a wszystkie dzieci wychowane są po polsku i wyzn. rzymsko-katol.

Byłby naprawdę już czas, aby histerya ustąpiła trzeźwej rozwadze i by zaprzestano nagonki tam, gdzie ona nie jest uzasadniona.

(c) **MAPA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO** ukazała się w księgarniach. Wykazuje ona dokładnie w procentach ilość Polaków zamieszkałych na terytoryum Księstwa Cieszyńskiego. Na mapie tej uwidoczniona jest każda gmina, większością polska procentową. Do mapy dołączone jest objaśnienie napisane przez dra Zygmunta Tarlińskiego i prof. Wincentego Sikorę.

(c) **WOLNY HANDEL.** Uznając, że pewne ograniczenia handlu są konieczne, wydział przemysłu i handlu stoi jednak na stanowisku, iż wprowadzenie wolnego handlu w jak najszerszym zakresie jest wskazane, o ile to tylko nie stoi w kolizyi z interesami państwowymi i z jego inicyatywy wprowadzono już wolny handel papą, drzewnikiem, przetworami drzewnymi, papierem z wyjątkiem rotacyjnego, cementem, tkaninami, odzieżą, skórami i t. p., zaś w przygotowaniu jest przywrócenie wolnego obrotu innymi także artykułami.

JESZCZE DYSKUSYA O SPRAWIE EKSCESÓW LISTOPADOWYCH WE LWOWIE. Przed kilku dniami ogłosiło „Słowo Polskie" wyjątki z memoryału o zajściach lwowskich, wręczonego przez dra Aschkenasego misyi francusko-angielskiej. W memoryale tym wymienione były jako sprawcy także osoby ze sfer inteligencyi. Między innymi oskarżał memoryał o współudział 1 lekarza, 18 oficerów, 2 prof. gimn., 1 radcę dyrekcyi skarbu, 1 komisarza policyi, 3 urzędników, tudzież jednego księdza.

Przeciw memoryałowi wystąpił dyrektor policyi Reinflaender, który w pismach ogłosił, że przeprowadzone przez niego śledztwo wykryło wiele osób należących do rożnych narodowości, jako naczelników ekscesów, lecz nie dało żadnych wyników, z których możnaby wnioskować o współudziale osób z inteligencyi w smutnych zajściach.

Z powodu wymienienia w memoryale także jednego księdza, zwrócił się do dr Aschkenasego konsystorz metropolitalny, żądając podania bliższych szczegółów o jego osobie.

Odpowiedź przyszła nie ze strony dra Aschkenasego, lecz żydowskiego komitetu ratunkowego, który oświadcza, że odnośny memoryał wręczony ze-

stał przez komitet, a nie prywatnie przez jednego z członków, że dalej memoryał ten jest identyczny z wręczonym nacz. Piłsudskiemu, prez. Paderewskiemu i polskim komisyom śledczym.

Wymienienie osób pochodzi z tego, że w kwestyonaryuszu komitetu poszkodowani podawali sprawców także — o ile ich znali — wedle narodów.

O udziale odnośnego księdza nie umie komitet podać bliższych szczegółów, gdyż w protokułach była tylko ogólna wzmianka, że jakiś bliżej nieznany ksiądz podburzał do ekscesów.

Sprawę tę referujemy na podstawie pism lwowskich. Widać z nich, że przybrała ona duże rozmiary i że prędko jeszcze nie ucichnie.

URZĄD ELEKTRYFIKACYJNY PRZY MINIST. PRZEMYSŁU I HANDLU. Uchwałą Rady ministrów z dnia 7 lutego b. r. został powołany do życia Urząd Elektryfikacyjny, jako wydział Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Zadaniem jego będzie między innemi opracowanie projektu ustawy elektrycznej, projektu elektryfikacyi kraju i kierunku państwowej polityki elektrycznej. Urzędowi Elektryfikacyjnemu nadane będzie prawo udzielania pozwoleń (koncesyi) na budowę i uruchomienie elektrowni, fabryk, kolei elektrycznych, zakładów instalacyjnych i t. d., oraz powierzona kontrola nad wymienionemi przedsiębiorstwami. Doraźnie Urząd Elektryfikacyjny zajmie się rozdziałem sprowadzanych drogą rządową z zagranicy maszyn elektrycznych i materyałów instalacyjnych, niezbędnych dla natychmiastowego uruchomienia przemysłu.

Na zasadzie porozumienia z p. ministrem przemysłu i handlu agendy Urzędu elektryfikacyjnego objęła dawna Grupa elektrotechniczna Sekcyi III (dla przemysłu i handlu) Krajowego Urzędu odbudowy urzędująca ul. Kremerowska 8.

NOWI PROKURZYŚCI. „Oszczędność", konsum kolejowców polskich kolei państw. w Krakowie zawiadamia, że wszelkie upoważnienia wynikające z dostaw dla konsumu przy pl. Matejki 6 mają prawo podpisywać tylko pp. Maurycy Gulkowski i Ludwik Cesarczyk. Wszelkie inne tracą ważność, wrazie nadużycia zawiadomić należy wyżej wymienioną firmę.

(c) **W SPRAWIE OPATRUNKÓW W POCIĄGACH.** Z Czerwonego Krzyża komunikują, że jest gotów każdej chwili ofiarować gotowe pakiety opatrunkowe (Verbandtyppen) władzom kolejowym, celem umieszczenia ich w pociągach zagrożonych przez nieprzyjaciela. Czerwony Krzyż ofiarował państwu polskiemu na własność pięć szpitali epidemicznych, zupełnie urządzonych, wraz z inwentarzem, a czynnych już od trzech lat w Królestwie, a mianowicie: w Puławach, Kosienicach, Dąbrowie Górniczej, Opolu i Klimontowie. Szpitale te zostały z dn. 1 lutego b. r. objęte na własność przez ministerstwo zdrowia publicznego.

POLSKA POŻYCZKA A SZKOŁY. Wielu pragnie gorąco okazać czynem swą miłość Ojczyzny i radość z jej odrodzenia, zwłaszcza dzieci i młodzież szkolna, a nie mając takiej gotówki, by samodzielnie zakupić asygnaty Pol. Pożyczki, niech łączy się z drugimi, a to stać się może tylko przez **Szkolne Kasy oszczędności,** w których wszyscy mogą składać i najmniejsze kwoty, wspólnie zakupywać Pol. Pożyczkę i wspólnie dzielić się 5 proc. dochodem, dalej oszczędzać, a pomnażając skarb polski, wyrabiać w sobie cnotę oszczędności, której przeciwstawienie rozrzutność tak w narodzie, zwłaszcza u młodzieży, zapanowała, pociągając za sobą różne inne wady. Związek Pol. Szkolnych Kas oszczędności wyraża życzenie, by w każdej klasie wszystkich szkół w Polsce były 1) Listy zbiorowe, do których p. profesorowie wpiszą wkładki, a następnie wystawią 2) Książeczki oszczędności już przygotowane (Kraków, Długa 11, redakcya „Rozgłosu"). Książeczki te jako ważny dokument przynosić będą różne korzyści: I-szą pełny Skarb polski.

NIESTOSOWNE ROZPORZĄDZENIE. Magistrat wydał, w celu zaoszczędzenia światła, rozporządzenie zamykania lokali pierwszorzędnych o godzinie 11, trzeciorzędnych o godz. 7 wieczór. Rozważyć trzeba, że spracowany robotnik lub wogóle człowiek uboższy, który po pracy trwającej czasem do godziny 7 i dłużej wieczór, chce odetchnąć i przeczytać gazety, a nie stać go na wysokie ceny kawiarn pierwszorzędnych i duże napiwki. Z powodu tak wczesnego zamykania lokali trzeciorzędnych nie ma gdzie udać się po pracy. Słusznem jest zatem utyskiwanie i narzekanie w tych sferach na niesprawiedliwe i niekonsekwentne rozporządzenie. — Dodać należy, że jadłodalnie i kawiarenki trzeciorzędne świecą tylko po jednej lampie i nie zużywają tyle światła, ile n. p. kinkiety wielkich kawiarń zamykanych o godz. 11.

(c) **CENY KWASU SIARKOWEGO.** Wydział przemysłu rękodzieł i handlu ustanowił ceny maksymalne na kurs siarkowy, znosząc ceny b. austr. min. wojny. O pozwolenie poboru oraz certyfikaty przewozowe, bez których fabrykom nie wolno wydawać kwasu, zwracać się należy do Biura chemicznego Wydziału przemysłu i hndlu w Krakowie, ul. Marka 34.

JATKI MIEJSKIE. Z dniem dzisiejszym otwiera się 4 jatki miejskie, a mianowicie: przy ul. Kopernika 1, w jatkach poddominikańskich, przy placu Słowiańskim i w kramach miejskich w dz. Podgórze. Ceny mięsa w powyższych jatkach są następujące: za mięso wołowe z tylnych części po 11 K 60 h, z przednich części po 10 K 60 h, za mięso cielęce po 12 K za 1 kg.

SIŁY NAUCZYCIELSKIE DLA WIELKOPOLSKI. Tow. obrony zachodnich kresów Polski (Wielkopolan) w Krakowie ogłosiło w dziennikach, upoważnione do tego przez Komisyę szkolną Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu odezwę, aby zamierzający po rozpisaniu konkursów ubiegać się w drodze urzędowej o posady kierownicze i nauczycielskie w gimnazyach w Wielkopolsce, zechcieli dla celów oryentacyjnych zgłaszać już teraz kandydatury swe z dołączeniem ważniejszych dat służbowych. Dotąd wpłynęło 154 zgłoszeń. Dalsze listowne zgłoszenia przyjmuje Tow. obrony kresów zachodnich Fr. Krysiak, Łobzowska 29.

W SPAWIE WYBUCHU przy ul. Topolowej prosi nas p. B. Waśko o wyjaśnienie, że wcale u siebie nie przechowywał ani nigdy nie posiadał bomb, nabojów lub jakichkolwiek materyałów wybuchowych, natomiast, że cały nieszczęśliwy wypadek spowodował wybuch główki od granatu, który dzieci jego otrzymały poprzednio do zabawy od byłego oficera austryackiego p. R. S., mieszkającego w tej kamienicy od szeregu lat.

100.000 MK. ZA ZMIANĘ ŻONY. Warszawskie gazety żydowskie donoszą: Na Nalewkach bogaty paskarz żydowski, stary dziad, zapragnął ożenić się z młodą żoną swego znajomego. Tranzakcya została dokonana w ten sposób, że niezamożny mąż młodej żony dostał odstępnego 50.000 mk., stara zaś żona również dostała 50.000 mk. za to, że zgodziła się na rozwód u rabina.

(c) **OBRÓT KOŚCMI.** Wydział przemysłu, rękodzieła i handlu K. Rz. wydał rozporządzenie regulujące obrót kośćmi, według którego dla uregulowania obrotu kośćmi ustanowiono agencye zakupywania i sprzedawania kości dla przemysłu przetwarzającego. Wszyscy posiadający lub przechowujący zapas kości powyżej 100 kg. powinni je najpóźniej do dnia 1 marca zgłosić w tej agencyi.

(c) **TAJNA GORZELNIA.** Nową tajną gorzelnię wykryła policya przy ul. Dietla 7 na Kazimierzu. — Właścicieli Haskla Schainowitza, z zawodu montera i Feiwla Goldsteina, szewca, aresztowano. Zabrano wszystkie przyrządy i znaczną ilość spirytusu wyprodukowanego.

(c) **ARESZTOWANIE SZAJKI BANDYTÓW.** Policya aresztowała w Łagiewnikach szajkę bandytów, którzy w nocy z 14 na 15 b. m. napadli na pociąg ciężarowy pomiędzy Podgórzem a Pychowicami. Są to Franciszek Kossowski, Wojciech Wawro, Jan Synocha, Jan Sieprawski, Franciszek Folga, Franciszek Łukasik i Antoni Chodzina.

(c) **NA GORĄCYM UCZYNKU** aresztowała policya włamywaczy Maryana Szewczyka i Eugeniusza Kurdziela, którzy okradli mieszkanie radcy skarbu p. Antoniego Bojdy i zamierzali ulotnić się z łupem. Rzeczy im odebrano. Popełnili oni szereg innych włamań. Również podczas wynoszenia rzeczy skradzionych udało się policyi aresztować Gabryela Wawrę, który obrabował mieszkanie p. Jana Dropiowskiego, bawiącego w Sztokholmie.

(c) **KIESZONKOWIEC.** Na dworcu krakowskim wpadł w ręce policyi rzezimieszek Franciszek Smojak, który okradł włościanina Jana Lekszatama z pod Olkusza, zabierając mu portfel z 5000 K. — Pieniądze zdołano odebrać.

„GAZECIE KOŁOMYJSKIEJ" zakazały władze ruskie drukowania więcej niż 500 egzemplarzy.

ZAWIESZENIE „WPEREDU". Lwowskie władze zawiesiły socyalistyczny ukr. „Wpered" aż do odwołania. Przyczyną zawieszenia jest artykuł „Coś się psuje", treścią swą ubliżający koalicyi.

- o —

KONCERT ERIKI MORINI zapowiedziany na 23 b. m. przełożony zostaje na pierwsze dni marca, gdyż artystka koncertująca obecnie z niebywałym powodzeniem w Budapeszcie, nie może z powodu przerwy w komunikacyi kolejowej przyjechać do Krakowa. Skoro tylko podjęty zostanie ruch kolejowy między Wiedniem a Krakowem, co ma nastąpić w najbliższych dniach, artystka odpowie bezzwłocznie przyjętym zobowiązaniom i przybędzie do naszego miasta. Nową datę koncertu ustali się kilka dni przedtem, co podane zostanie do wiadomości publicznej dziennikami i specyalnemi afiszami. Bilety na koncert krakowski rozchwytane zaraz po pierwszej zapowiedzi zachowują swoją ważność.

„ŻOŁNIERZ POLSKI". Czasopismo dekadowe „Żołnierz Polski", poświęcone idei i doli żołnierza polskiego, uświadamia żołnierzy o obowiązkach obywatela polskiego i wyszkolić chce w obywatelach Polski — polskiego żołnierza.

W „Żołnierzu Polskim" pojawiają się prócz wiadomości wojskowych i wojennych artykuły treści politycznej, społecznej i gospodarczej: Sieroszewski, Jellenta, Kaden-Bandrowski, dr Tokarz, Pochmarski, Weynicz i w. in. są stałymi współpracownikami. Wszechstronna i obfita kronika zagranicy, wraz z listami kresów uzupełnia to poczytne pismo żołnierskie, którego naczelnym redaktorem jest Juliusz Kaden-Bandrowski. Do dziś opuściło prasę 6 numerów tego czasopisma. Redakcya mieści się w Krakowie, w budynku D. O. G., ul. Stradom 10.

(x) **„WIANKI",** pierwszy numer nowego miesięcznika artystycznego, pod redakcyą prof. T. Janczyka, ukaże się z początkiem marca i obejmować będzie prace Akšentowicza, Laszczki, Mehoffera, Wyczółkowskiego i ś. p. Wyrwińskiego. W następnych numerach ukażą się prace: Błotnickiego, Czyżewskiego, Ćwikowskiego, Dobaczewskiej, Dąbrowskiego, dr Flacha, dr M. Gumowskiego, J. Gumowskiego, Grzywińskiego, Homolacsa, Ostrowskiej, Krycińskiego, Matznego, Olszewskiego, dra Olesia, Ostrowskiej, Pragera, Baszki, dr T. Raczyńskiego, Stasiaka, Waśkowskiego, Wójcika, oraz szereg osób, do których redakcya pisma osobno się zwróci. Kierownikiem artystycznym pisma jest art. mal. J. Gumowski. — Zadaniem pisma będzie popularyzować polskiego twórcę w polskiem społeczeństwie i stworzyć platformę, obejmującą wszystkie dziedziny naszego życia kulturalno-artystycznego, przy możliwie najwyższym poziomie. Jak dalece potrzebny jest u nas typ takiego pisma, świadczą najlepiej liczne zamówienia na przedpłatę, zgłaszane ze sfer oddanych sztuce, pięknu, kulturze i twórczości artystycznej. Adres redakcyi i administracyi „Wianków": Kraków, ul. Krzyża 5.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI ZWIERZYŃCA i Półwsia odbędzie się w niedzielę 23 lutego b. r. o godz. 4 po południu w sali starej ochronki przy ul. Kościuszki 57, w sprawie mającej powstać Składnicy towarowej.

POSIEDZENIE CZŁONKÓW KRAK. KOŁA T. N. S. W. odbędzie się dzisiaj w Collegium novum w sali 43, I p., o godz. 6 i pół wieczorem pod przewodnictwem prof. Uniw. [illegible] Ch[illegible]skiego.

† EMILIA Z MAJEWSKICH CHWISTKOWA. Przed kilku dniami zmarła w Krakowie Emilia z Majewskich Chwistkowa, artystka malarka, żona lekarza dra Chwistka w Zakopanem. Zmarła swego czasu oddawała się z dużym talentem i powodzeniem malarstwu i dużo wystawiała swych prac w T. Szuk p. w Krakowie i Warszawie. Uczennica Matejki, cieszyła się jego uznaniem i przyjaźnią. Znaną była swego czasu afera Jej w Tow. Sztuk pięknych w Krakowie. Oto gdy źle powieszono na wystawie jeden z Jej obrazów i gdy mimo interwencyi wystawiających także na tej wystawie Matejki, Cynka i Gryglewskiego — dla obrazu Jej nie znaleziono lepszego miejsca, Matejko, Cynk i Gryglewski wycofali z wystawy swe obrazy (między innymi Matejko: Batorego pod Pskowem) i urządzili wraz z Majewską osobną wystawę w Pałacu Spiskim.

Ś. p. Majewska Chwistkowa znaną była także jako znakomita pianistka. Jej specylnością były sonaty Beethovena, które często grywała na koncertach w Zakopanem i Krakowie. **T. Cz.**

——o——

Z SALI SĄDOWEJ.

Młodociany złodziej.

Kraków, 21 lutego.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, pod przew. r. **Pałaka,** odpowiada 17-letni Wiktor Sołtys z Chrzanowa za kradzież i lichwę blisko tuzina, dokonanych bądź samotnie, bądź do spółki. Przedmiotami kradzieży jego były środki spożywcze, jak mąka, cukier, słonina, chleb, kasza, groch itp., które kradł setkami kilogramów i całymi workami, z magazynów, spizarek i strychów, przyczem zamknięcie tych przedmiotów nie sprawiało mu żadnej trudności, bo odrywał zamki i kłódki, jak łupinę z pomarańczy. Kradł bieliznę, kradł worki całemi setkami sztuk, kradł i pieniądze. Najmniejsza kwota, którą ukradł, była 68 koron, największa 10.000 koron. Do przeważnej liczby czynów oskarżony się przyznał. Przysięgli potwierdzili wszystkie postawione im pytania główne w kierunku kradzieży, dokonanych w poszczególnych wypadkach, zaprzeczyli zaś pytanie dodatkowe, czy łączna suma wszystkich kradzieży przewyższa 2000 koron, poczem trybunał zasądził oskarżonego na 2 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc. Ponieważ oskarżonemu wliczono 6 miesięcy więzienia śledczego, a nadto darowano mu na podstawie amnestyi trzecią część kary, będzie miał do odsiedzenia jeszcze około 10 miesięcy. Oskarżał prokurator Jozse.

Nowoczesny Kmicic.

Lwów, w lutym.

Przed sądem polowym W. P. we Lwowie odbyła się rozprawa karna, wykazująca na jak kruchych podstawach opierają się legendy o rabunkach lwowskich.

Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni chorąży W. P. Zdzisław Baczyński, oskarżony o dezercyę, sprzedaż koni skarbowych, rabunek w domach przy ul. Lwowskiej i Zamarstynowskiej — dalej zabójstwo akademika Wład. Zielińskiego oraz przywłaszczenie sobie rangi chorążego,

Baczyński — to wierna kopia Sienkiewiczow-

ękiego Kmicica. Zuchwały i odważny do szaleństwa, przytem uczciwy i prawy charakter.

Jako uczeń 5-tej klasy gimn. wstąpił do legionów — przebył całą kampanię, podczas której odznaczył się w szeregu bitew **szaloną odwagą**, tak, że za męstwo został zamianowany sierżantem. Rok 1917 zastaje go w Przemyślu, **gdzie zostaje zamknięty za „bunt“** przeciw Austryi. **Ale filut ucieka z więzienia.** Następnie idzie z 41 pp. na front włoski, kończy szkołę oficerską **ze stopniem chorążego.** Z frontu **ucieka do Kijowa, gdzie bierze czynny udział w P. O. W.**, a w listopadzie ub. r. powraca do Lwowa i **kanałami przedostaje się na „stronę polską“, walczy przeciw Ukraińcom i az męstwo zostaje oficerem .**

Po odbiciu Lwowa przez wojska polskie wysłany 24 listopada ub. r. **na czele patroli do poskromienia rabunków,** wpada do gmachu skarbkowskiego, gdzie rabowano skład tytoniu i win. A herszt bandy Władysław Zieliński strzelił do Baczyńskiego, **Baczyński na miejscu położył go trupem.** Podąża zatem na ul. Lwowską 2 i Zamarstynowską 50 w poszukiwaniu dalszych rabusiów, a gdy **mieszkańcy myślą, iż wiedzie on nową szajkę rabusiów, podnieśli gwałt, mogło zdawać się postronnym, iż oskarżony dopuścił się rabunku.**

Aresztowanie Baczyńskiego nastąpiło przypadkiem. Mianowicie w grudniu ub. r. zgłosił się on o pensyę oficerską i wówczas ktoś przypomniał sobie, że on to, gdy miano likwidować legiony, **sprzedał konie trenu, a pieniądze rozdał między kolegów.** Stąd poszło aresztowanie i oskarżenie o sprzedaż koni skarbowych.

Świadkowie, jakich sąd przesłuchał na powyższe okoliczności, sami oficerowie, **wydali podsądnemu jak najlepsze świadectwo,** skutkiem czego całe **oskarżenie upadło.**

Nowe ataki niemieckie.

Poznań. (PAT.) Komunikat Sztabu generalnego z dnia 21 bm.: Grupa Północna: Na prawem skrzydle tylko utarczki patroli. **Pod Nakłem czynność artyleryi niemieckiej. Na zachód od Kowalewska i na północ od Budzynia zaatakował nieprzyjaciel nasze posterunki. Po początkowych sukcesach został on przez nasze rezerwy zatrzymany, a po kontrataku wyrzucony ze** wsi Jaktorowo, Sypniowo, Badwanki, Podstolice i Knary. **Zdobyto cztery kulomioty ,karabiny, amunicye i wzięto kilkudziesięciu jeńców.** W nocy na tym odcinku **znaczna działalność artyleryi.** Wzdłuż Dolnej Noteci spokój.

Grupa zachodnia: **Pod Międzychodem i Zbąszynem działalność artyleryi niemieckiej.** Pod Kopanisą, Łomnicą i Grodnem **odrzucono nieprzyjacielskie patrole. Opancerzony pociąg nieprzyjacielski, ostrzeliwujący Nowy Dwór, odparła nasza artylerya.** W nocy na niektórych odcinkach słaby ogień miotaczy min i kulomiotów. Pod Lesznem na ogół spokój.

Grupa południowa: **Ciężka artylerya niemiecka ostrzeliwała znów Miejską Górę i Żołdanicę. Trzy nocne ataki nieprzyjaciela na Siejowo i Worobnicę odparto. Tak samo odparto wypad opancerzonego pociągu niemieckiego** ze Zdunów w kierunku Krotoszyna, który nastąpił po silnem przygotowaniu artyleryjskiem. W Kępińskiem utarczki patroli.

Komunikat bolszewicki o walkach z Polakami.

Moskwa. (PAT.) Komunikat bolszewicki: **W kierunku Kobrynia silny oddział legionistów polskich w mundurach niemieckich zaatakował nas wzdłuż drogi żelaznej Kobryn-Mińsk i przy pomocy pociągu pancernego zawładnął Drohiczynem i Iwanowem. Czerwona gwardya białoruska opuściła stacyę Juchniewicze.** W kierunku Równego Czerwona Gwardya białoruska po zaciętych walkach zajęła Kostopol, znajdujący się w odległości 50 wiorst na północny wschód od Równego. Na południowym froncie w okręgu Donieckim zajęliśmy stacyę Łobkinowo.

Pobór wojskowy w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) „Przegląd Wieczorny“ donosi: Ze sfer zbliżonych do Sejmowej Komisyi Sejmowej komunikują, że poboru wojskowego w Warszawie oczekiwać należy około 10 marca. **Przed Komisyą poborowa stawać będzie jedynie rocznik 1898.**

Echa zamachu na życie franc. premiera.

Paryż. (PAT.) Iskrowo: Według ostatnich wiadomości **stan zdrowia Clemenceau jest zadowalający.** Wiele wybitnych osobistości z Francyi i państw sprzymierzonych zasięgało wiadomości o stanie jego zdrowia. Książę Walii, nie obecny w Paryżu, prosił ambasadę angielską **o przesyłanie mu regularnych raportów o stanie zdrowia** Clemenceau. Włoski minister spraw zagranicznych **Sonnino udał się do ministerstwa wojny francuskiego i wyraził uczucia sympatyi** dla Clemenceau w imieniu włoskiej delegacyi pokojowej. Delegacya amerykańska, otrzymawszy wiadomość o zamachu, **przesłała ją Wilsonowi telegrafem iskrowym. Lansing udał się do Clemenceau** i w imieniu własnem i w imieniu członków pokojowej delegacyi amerykańskiej oraz w imieniu całego narodu amerykańskiego wyraził sympatye francuskiemu prezydentowi ministrów.

Zamach wywarł na Wilsonie wielkie wrażenie.

Paryż. (PAT.) Iskrowo: Prez. Wilson, otrzymawszy wiadomość o zamachu na Clemenceau wysłał z pokładu okrętu „George Washington“ następujący telegram: Paryż, Lansing. Proszę wyrazić Panu Clemenceau **wyrazy mojej najserdeczniejszej sympatyi i radości z powodu jego ocalenia.** Mam nadzieję dowiedzieć się, iż wiadomość, że został tylko lekko ranny, potwierdzą się całkowicie. **Wiadomość o zamachu wywarła na mnie wielkie wrażenie.** Okręt „George Washington“, wiozący Wilsona, przybędzie **do Bostonu prawdopodobnie w poniedziałek wieczorem.**

Uroczyste wyświecenie Niemców z Colmar.

„Bądźcie zdrowi na zawsze!“ — „Szczęśliwej drogi!“

Kraków, w lutym. — (ch) Cała głębia i żywiołowość nienawiści, jaką przepełnieni są Alzatczycy do Niemców za długotrwałą niewolę i ucisk, przejawiła się w dniu odjazdu czterdziestu rodzin niemieckich urzędników, wydalonych przez nowe władze alzacko-francuskie z Colmaru.

Korespondent „Matina“ tak opisuje tę niezwyczajną uroczystość:

Proskrybowane rodziny niemieckie, dla których nie mogło już być miejsca w wyzwolonej i z krajem macierzystym połączonej Alzacyi, otrzymały rozkaz, aby około godziny 11 przed południem stawiły się, gotowe do opuszczenia miasta, przed pomnikiem Bartholdiego.

Mimo, że ludności miasta nie zawiadamiano urzędownie plakatami o gotującem się wydarzeniu, już koło godz. 10 plac i sąsiednie ulice zapełniły się tłumami ludzi, chcących asystować temu pożądanemu wyświecaniu z miasta rodzin ciemięzców.

Wnet nadciągać poczęli i Niemcy. Zbliżanie się ich sygnalizowały już z daleka okrzyki zebranej publiczności. Wśród tłumów żandarmi torowali drogę dla Niemców i ich tłumoków. Każdemu bowiem „pludrakowi“ (boche) pozwolono zabrać ze sobą pakunek do wagi 50 kg.

Między innymi wydalono z miasta burmistrza, który przez cztery lata terroryzował ludność, prokuratora oraz jego delatorów, nauczyciela kolegium, który był szczególniej znienawidzony przez młodzież, dalej adwokata-Niemca z dwoma córkami, które w czasie wojny szpiegowały panie kolmarskie, podsłuchując, zali nie rozmawiają po francusku, by je denuncyować.

Podczas, gdy Niemcy wsiadali do wozu, który miał ich odstawić do Renu, publiczność wznosiła okrzyki, manifestujące całą nienawiść, jaką sobie zdobyli intruzy-ciemięzcy, a gromada chłopców śpiewała ucieszne piosenki o głupocie niemieckiej.

Gdy ruszał wóz w drogę, Niemców żegnały okrzyki: „Bądźcie zdrowi na zawsze! Szczęśliwej drogi!“ Gdy już wóz niknął w oddali, zebrana rzesza zaintonowała Marsyliankę, śpiewaną w Alzacyi zawsze z niezwykłym zapałem.

PRZY DOWÓDZTWIE OKRĘGOWEM W TARNOWIE istnieje ekspozytura wojskowego Biura pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych żonierzy. — Uprasza się P. T. firmy i innych pracodawców, potrzebujących personalu i sił roboczych, o zgłaszaszanie swego zapotrzebowania do Biura pośrednictwa pracy przy Dowództwie okręgowem w Tarnowie, ul. Bandrowskiego (Koszary Żółkiewskiego). — Przy zgłoszeniu podać należy wymagany zawód, kwalifikacye, wysokość wynagrodzenia i ilość zapotrzebowanych sił.

—o—

Koncerty w Krakowie.

Dyrekcya koncertów krakowskich, będąca w spółce z Tow. muzycznem, reprezentuje dział koncertów o charakterze „muzyki domowej“. Ten rodzaj muzyki wytworzyła potrzeba fizyczna, z jaką związana została wymieniona spółka, to jest maleńka, bo 300 osób mieszcząca salka hotelu Saskiego. — Wedle „stawu grobla“ — a że staw mały, to i ryby w niem nie wielkie. Taką rybą właśnie, która zapewne niedługo będzie „grubą“, jest pianista Drzewiecki. Kto miał sposobność słyszeć tego artystę przed rokiem (w teatrze powszechnym) tego musiał zadziwić niezwykły rozwój w ciągu roku i to nietylko rozrost techniczny, ale i dojrzałość psychiczna, o czem zaświadczyło odtworzenie sonaty fortepianowej Beethovena.

Drugim koncertem Tow. muzycznego był wieczór sonat. Ponure wieści, jakie szerzyły się o rozkładzie „kwartetu krakowskiego“ oakzały się niestety prawdziwe.

„Kwartet krakowski“ po niespełna dwuletnim istnieniu rozwiał się w sferę legendarną...

Czyż w Krakowie nie powstanie nigdy zawodowy zespół? Zdaje się, że jak długo zarząd miasta nie postara się o stałą organizacyę operową, z której to powstaną w następstwie orkiestra symfoniczna i organizacye kameralne, tak długo Kraków skazany będzie na przypadek czy przypadki w powstawaniu i upadaniu zespołów kameralnych.

Pierwszy skrzypek nieżyjącego „kwartetu krakowskiego“ urządził „surogat“ muzyki kwartetowej, t. j. „Wieczór sonat“.

Najciekawszym momentem w programie wieczoru sonat była sonata na skrzypce i fortepian nestora muzyki polskiej Wł. Żeleńskiego, odegrana z rękopisu. Już sam fakt, że sędziwy autor nie ustaje w pracy twórczej, tak, że twórca opery polskiej doby pomoniuszkowskiej „bawi się“ formą sonatową budziło zaciekawienie. Rzecz jasna, że sędziwy kompozytor winien się spotkać nie z krytyką, lecz z uznaniem i radością słuchaczy wielbicieli i prasy, że go wszyscy widzimy w pełnym zdrowiu i jak świadczy ostatni utwór w pełni talentu twórczego, a życzenia jak najpomyślniejszej i jasnej przyszłości towarzyszyć muszą zawsze, przy każdej sposobności, temu, który w dobach najczarniejszych myśli narodowych, w czasach najokropniejszej reakcyi zaborców Ojczyzny naszej, swoim talentem krzepił duszę współczesnych obywateli, a za granicą stwierdzał żywotność kultury polskiej.

Sonaty Żeleńskiego, Griega i Schumanna wykonali pp. Syrek i St. Lipski.

Sala Sokoła, w której urządza koncerta Biuro koncertowe E. Bujańskiego, przeznaczona jest na „grube ryby“. W ostatnich czasach przewinęli się tacy potentaci, jak Gruszczyński, Dygas, Sari, [illegible] w ostatnią niedzielę (16 b. m.) poraz trzeci w tym sezonie Józef Śliwiński. Już dwukrotnie w tym miejscu pisałem o grze Śliwińskiego, po raz trzeci dodam tylko, że ostatnim razem artysta był wyjątkowo dobrze nastrojony i że „bisom“ nie było końca.

W końcu pragnę zaznaczyć, że wraz z upadkiem polityki „centralnej“, pozbyliśmy się [illegible] oraz pism „centralnych“ a obecnie i sala [illegible] opustoszała od „centralnych“ artystów. [illegible] że nadal utrzymać się ta sytuacya nie [illegible] to zresztą niekorzystne dla samej sprawy. Dobre strony jednakże tego bojkotu okażą się w tem, że agenci „centrowi“ [illegible] artystów do Polski [illegible] się ostatecznie obyć bez ich pomocy i [illegible], że Polska nie jest Afryką środkową, zawisłą od ich cen „wynajmu artystów“, publiczność zaś polska nauczyła się i uczy poznawania własnych artystów i własnej sztuki.

Bol. Raczyński.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„OJ MĘŻCZYŹNI, MĘŻCZYŹNI!“, KOMEDYA W 4 AKTACH KAZIMIERZA ZALEWSKIEGO.

Na grób nestora komedyi polskiej pospieszył i [illegible] Teatr Powszechny, by złożyć hołd pośmiertny. [illegible] przedstawienie wybrano jedno z najlepszych dzieł Zalewskiego: komedyę (powiedzmy [illegible]) p. t. „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ W wzorowej reżyseryi [illegible] Koreckiego i wybornej na ogół grze artystów [illegible] wszystkie [illegible] zalety pióra zgasłego mistrza, a gościnny występ świetnej artystki Teatru miejskiego p. Amalii Rotter w roli Tiërard nadało przedstawieniu cechy uroczystości teatralnej. Pamiętamy w tej roli [illegible] tej miary jak Siennicka i Przybyłko, w których [illegible] a przepyszny sposób traktowała postać tygrysie, półświatka. [illegible] jednak musimy, że pani Rotter w roli tej przewyższyła obydwie swe poprzedniczki i dała nam skończoną kreacyę [illegible] acz z natury [illegible]. Nie dostrzegliśmy w jej grze żadnych nierówności, żadnego nadużycia jaskrawych efektów, a lubowaliśmy się artystyczną miarą, konsekwencyą w przeprowadzeniu [illegible] trak[illegible] sylwetkę [illegible] scenach [illegible] Czechowska, Gryllewska i Czarnecka, wyborną grą wysunął się na czoło p. Ryszkowski i Kalinowski. Sympatycznego [illegible] byli pp. Brzeski i [illegible]. — [illegible] „artysty“ cyrkowego p. [illegible]. Przepełniony teatr trząsł się od śmiechu i oklasków, bohaterka wieczoru pani Rotterowa otrzymała liczne podarunki kwiatowe.

K. Krumłowski.

—o—

Bezpłatna premia dla Czytelników „Gońca".

Biblioteka powieściowa „Gońca Krakowskiego".

W najbliższym czasie rozpoczniemy wydawać dla naszych Czytelników **specyalny dodatek powieściowy.**

Dodatek ten będzie się ukazywał **w formacie arkuszowym, regularnie w każdy poniedziałek i będzie wraz z numerem „Gońca" doręczany wszystkim naszym Czytelnikom.**

Tego rodzaju rozszerzenie ram naszego pisma, da naszym Czytelnikom możność powiększenia swych domowych bibliotek doborową i zajmującą lekturą.

O naszej nowej powieści podamy osobno bliższe szczegóły.

KTO

szuka posady, zajęcia głównego lub ubocznego — KTO szuka ludzi do pracy, ma wolne posady, — KTO chce coś sprzedać albo kupić — KTO wreszcie ogłosić chce inne swoje potrzeby, uczyni najlepiej, ogłaszając je w dziale DROBNYCH OGŁOSZEŃ naszego dziennika. Słowo po 20 hal. za jeden raz. — Drobne ogłoszenia nadesłane z prowincyi zamieszcza się w najbliższym numerze.

Olbrzymia poczytność i ogromne rozpowszechnieni w całej Polsce zapewnia doskonały skutek.

Uprasza się wszystkich kierowników różnych instytucyi autonomicznych krajowych i bankowych, zakładów przemysłowych, właścicieli obszarów dworskich, restauratorów, wszystkie zakłady miejskie, zakłady wojskowe itd. aby zgłaszali zapotrzebowanie sił roboczych tak ukwalifikowanych jakoteż niekwalifikowanych, sił urzędniczych itd. do wojskowego biura pośrednictwa pracy dla zdemobilizowanych żołnierzy przy Dowództwie okręgowem w Krakowie (ul. Kanonicza l. 16). W ten sposób spełnia iście obywatelski obowiązek przychodząc z pomocą biednym ofiarom wojny i choć w części kładąc tamę straszliwemu bezrobociu. 1-3

Dział grafologiczny „Gońca Krakowskiego"

zamieszcza oceny charakteru osób na podstawie nadesłanej próby pisma, za złożeniem kwoty K 5. Orzeczenia wydaje znany z długoletniej swej pracy publicznej p. **Feliks Teodorowicz** (używający powszechnie znanego pseudonimu Dra Theodordsona).

Do oceny charakteru z pisma nadają się przedewszystkiem oryginalne listy, pisane jednak o ile możności **atramentem i nie na liniach!** Dyktaty lub odpisy są materyałem bardzo niepewnym, dając pismo nienaturalne.

Listy lub dokumenty nadesłane, będziemy zwracać jedynie tylko na wyraźne żądanie wysyłającego i za opłaceniem przeszeń z góry porta zwrotnego 50 hal.

Za **każdą poszczególną ocenę** charakteru z nadesłanego pisma, **liczyć będziemy kwotę K 5, którą należy przesłać z góry równocześnie z listem do oceny, pod adresem Redakcyi „Gońca".**

Pism nieopłaconych należnem honoraryum, nie będziemy wcale oddawać grafologowi do oceny!

Wszelkie pisma dotyczące naszego działu grafologii nadsyłać prosimy pod adresem Redakcyi „Gońca" z wyraźnym dopiskiem słów: „Dla grafologa!"

Odpowiedzi grafologa umieszczać będziemy w „Gońcu" w miarę napływu.

REDAKCYA.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.